

Łk 3,10-18: Gdy Jan nauczał nad Jordanem, pytały go tłumy: „Cóż mamy czynić?”. On im odpowiadał: „Kto ma dwie suknie, niech jedną da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni”. Przychodzili także celnicy, żeby przyjąć chrzest, i pytali Go: „Nauczycielu, co mamy czynić?”. On im odpowiadał: „Nie pobierajcie nic więcej ponad to, ile wam wyznaczono”. Pytali go też i żołnierze: „A my, co mamy czynić?”. On im odpowiadał: „Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na swoim żołdzie”. Gdy więc lud oczekiwał z napięciem i wszyscy snuli domysły w sercach co do Jana, czy nie jest on Mesjaszem, on tak przemówił do wszystkich: „Ja was chrzczę wodą; lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów. On chrzcić was będzie Duchem Świętym i ogniem. Ma On wiejadło w ręku dla oczyszczenia swego omłotu: pszenicę zbierze do spichrza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym”. Wiele też innych napomnień dawał ludowi i głosił dobrą nowinę.

Trzecia Niedziela Adwentu jest nazywana w Kościele Niedzielą radości. Radujemy się, bo czas naszego oczekiwania zbliża się do swego kresu. Liturgicznie już niebawem będziemy obchodzić święta Bożego Narodzenia. Nie jest to jednak jedyny i najważniejszy powód do radości. My bowiem, jako chrześcijanie, oczekujemy na coś więcej: oczekujemy na przyjście naszego Pana Jezusa Chrystusa w chwale. I chociaż nie znamy ani dnia, ani godziny, kiedy to nastąpi, mamy pewność, że z każdym dniem jest ono coraz bliżej.

Czasem jednak ta pewność i świadomość spotkania z Bogiem twarzą w twarz zamiast radości rodzi w nas lęk i niepewność. Albowiem prawda o nas, o naszym życiu uświadamia nam, że nie jesteśmy jeszcze na to spotkanie gotowi. Co zatem mamy czynić, aby się przygotować i trwać w radosnym oczekiwaniu? – Mówi nam o tym dzisiejsza Ewangelia.

W Słowie Bożym słyszymy pytanie, które jest wspólne ludziom wszystkich czasów niezależnie od statusu społecznego czy zamożności. „Cóż mamy czynić?” – pytają się Jana Chrzciciela ludzie z tłumu, celnicy i żołnierze. Każdy z nich otrzymuje odpowiedź adekwatną do jego sytuacji. Ale warto zwrócić uwagę, że wymagania, jakie stawia słuchaczom prorok, nie dotyczą jakichś rzeczy nadzwyczajnych, lecz zwykłego codziennego życia i postępowania. Jan w swoim nauczaniu nie wymaga bohaterskiego poświęcenia, a jedynie postawy solidarności, miłości, sprawiedliwości i miłosierdzia. Tak oto jedni słyszą o potrzebie podzielenia się z bliźnimi ubraniem i jedzeniem; kolejni o uczciwym postępowaniu względem innych; ostatni zaś o właściwym wykorzystaniu władzy im powierzonej.

Grzegorz Wielki komentując ten fragment tak pisał: „Kto ma dwie suknie, niech jedną da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni” (Łk 3,11) – Jak suknia dla naszego użytku jest bardziej potrzebna niż płaszcz, tak należy do owocu godnej pokuty, aby nie tylko rzeczy mniej koniecznej użyć bliźniemu, lecz i tych, które są nam bardzo potrzebne: pokarmu, którym żyjemy czy sukni, którą się odziewamy (Grzegorz Wielki).

Dalszy tekst komentarza mówi, że przykazanie to dotyczy tylko tych, którzy mają minimum dwie suknie. Nie może go bowiem spełnić ten, kto ma tylko jedno ubranie. Podzielenie go na części sprawiłoby, że nagimi pozostałoby i ten, który dał i ten który otrzymał.

Również od nas Bóg nie wymaga rzeczy nadzwyczajnych i nierealnych, a jedynie czynów wiary i miłości względem tych, którzy nas otaczają zgodnie z naszymi możliwościami. Liczy się nie wielkość daru, lecz intencja, która jest znana nam i Temu, który zna nasze serca. Dlatego św. Piotr zachęca nas: „Przede wszystkim miejcie wytrwałą miłość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa wiele grzechów. Okazujcie sobie wzajemną gościnność bez szemrania! Jako dobrzy szafarze różnorodnej łaski Bożej służcie sobie nawzajem tym darem, jaki każdy otrzymał. Jeżeli kto ma dar przemawiania, niech to będą jakby słowa Boże. Jeżeli kto pełni posługę, niech to czyni mocą, której Bóg udziela, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa” (1 P 4,8-11). Miłość zakrywa wiele grzechów i usuwa lęk z naszych serc – mówi Słowo Boże (1 P 4,8; 1 J 4,18). Niech ta dobra nowina pobudzi nas do jeszcze większej gorliwości w praktykowaniu tej cnoty i pozwoli dziś szczerze rozradować się prawdą, że nasz Pan jest blisko.

s. Julia Kilina, „Koinonia Św. Pawła”, źródło tekstu: rmissio.pl

### **Jan Chrzciciel jako nauczyciel i świadek (Łk 3,10-18)**

Jan Chrzciciel daje odpowiedzi na pytania tłumów, celników i żołnierzy odnoszące się do konkretnego życia osób nawróconych i ochrzczonych. Powtarzające się pytanie – co mamy czynić? – wskazuje na przyjęcie wezwania Jana Chrzciciela i na chęć realizacji tego wezwania w codziennej egzystencji. Prekursor Jezusa staje pośród poszukujących jako nauczyciel, który przygotowuje swych słuchaczy do spotkania z Mesjaszem. W drugiej części (Łk 3,15-17) Jan Chrzciciel rozwiewa błędne domysły uczniów o swej tożsamości mesjańskiej i daje świadectwo o prawdziwym Mesjaszu, który przybędzie pełen mocy i chwały jako Pan i Sędzia. W kontekście poprzednim przedstawiona zostaje sylwetka Jana Chrzciciela (Łk 3,1-6) oraz jego mocne wezwanie do nawrócenia (Łk 3,7-9). W kontekście następnym mowa jest o uwięzieniu Jana Chrzciciela przez Heroda Antypasa (Łk 3,19) oraz o chrzcie Jezusa w Jordanie (Łk 3,21-22). Jan Chrzciciel poprzez swoje przepowiadanie mające charakter pocieszenia i Dobrej Nowiny – pragnie przygotować swoich słuchaczy na przyjęcie przychodzącego Mesjasza.

Lectio w. 10-11

Pytały go tłumy: «Cóż więc mamy czynić?» On im odpowiadał: «Kto ma dwie suknie, niech jedną da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni».

Pytanie tłumów – coż mamy czynić? – stanowi reakcję na wcześniejsze wezwanie Jana Chrzciciela do nawrócenia. W pytaniu tym uwidacznia się uznanie w pokorze swoich błędów, otwarcie na wolę Boga i chęć jej praktycznego zastosowania w konkretnym życiu. Na kartach Ewangelii Łukaszej pytanie to poza naszym tekstem jest także postawione przez uczonego w Prawie, który pragnie wystawić Jezusa na próbę ( Łk 10,25) oraz przez dostojnika (Łk 18,18). W Dziejach Apostolskich pytanie to zadają słuchacze po pierwszym przemówieniu św. Piotra po Zesłaniu Ducha Świętego (Dz 2,37), strażnik będący świadkiem cudownego uwolnienia Pawła i Sylasa (Dz 16,30) oraz św. Paweł wspominający swój dialog ze Zmartwychwstałym Panem (22,10). Jan Chrzciciel odpowiadając na zadane pytanie wskazuje na konieczność wychodzenia ze swego egoizmu i dzielenia się posiadanymi dobrami skonkretyzowanymi jako

ubranie i żywność. Uczy on wrażliwości na biedę i niedostatek innych ludzi. Poprzez postawę proegzystencji człowiek staje się solidarny z wszystkimi cierpiącymi na jakikolwiek brak. Jan Chrzciciel wskazuje, że owocem prawdziwego nawrócenia jest bezinteresowna relacja do innych ludzi, w której człowiek chce pomóc potrzebującym *hic et nunc* (tu i teraz).

w. 12-13

Przychodzili także celnicy, żeby przyjąć chrzest, i pytali go: ‘Nauczycielu, co mamy czynić?’ On im odpowiadał: «Nie pobierajcie nic więcej ponad to, ile wam wyznaczono».

Spośród tłumów przychodzących do Jana Chrzciciela zostaje wyróżniona grupa celników (gr. *telonai*), którzy jako poborcy podatków dla rzymskich namiestników nie cieszyli się dobrą reputacją. Przychodzą oni do Jana Chrzciciela, aby przyjąć chrzest. Wzmiankę o przyjmowaniu przez celników chrztu znajdujemy także w dalszym kontekście Ewangelii – w Łk 7,29 - I cały lud, który Go słuchał, nawet celnicy przyznawali słuszość Bogu, przyjmując chrzest Janowy). Celnicy występują często w kontekście Ewangelii Łukaszej jako ci, którzy doświadczyli łaski nawrócenia. Jezus powołuje celnika Lewiego i bierze udział w uczcie, w której uczestniczy wielu celników (Łk 5,27.29-30). W Łk 7,34 Jezus zostaje nazwany przyjacielem celników. Podczas publicznej działalności Jezusa celnicy przychodzą do Niego, aby słuchać Jego nauki (Łk 15,1). Jezus stawia ich także za wzór w przypowieści o autentycznej i pokornej modlitwie (Łk 18,10-11.13). Jan Chrzciciel zostaje przez nich nazwany nauczycielem (gr. *didaskalos*). Tytuł ten wskazuje na funkcje Jana jako tego, który naucza drogi sprawiedliwości. Na pytanie celników – co mamy czynić? – Jan Chrzciciel odpowiada, aby nie pobierali opłat ponad to, ile im wyznaczono. Pragnie przez to podkreślić, aby zaprzestali oszukiwania i wykorzystywania innych w celu szybkiego i nieuczciwego wzbogacenia się.

w. 14

Pytali go też i żołnierze: «A my, co mamy czynić?» On im odpowiadał: «Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na swoim żołdzie». Kolejną grupą osób, przybywającą do Jana Chrzciciela są żołnierze (gr. *starteuomenoi*). Mogli oni pochodzić z żydowskich oddziałów militarnych podlegających Herodowi Antypasowi. Jedną z ich funkcji mogła być ochrona celników, dlatego występują w tym samym kontekście. Zadają oni podobne pytanie jak celnicy. Pytanie to wskazuje na ich pokorę i otwartość. Doświadczyli oni, że nie wystarczy sama siła, władza i broń, aby doświadczyć prawdziwej mocy Boga. Jan Chrzciciel poleca im, aby się nie krzywdzili innych ludzi przez znęcenie się i ucisk. Wzywa ich także, aby nie wyzyskiwali innych, lecz poprzestawali na swym żołdzie. Pragnie w ten sposób wyeliminować z ich życia wymiar grzechu i bardziej przygotować ich na przyjście Pana. Jan Chrzciciel w relacji do żołnierzy pokazuje, że moc duchowa przewyższa wszelką siłę militarną.

w. 15-16

Gdy więc lud oczekiwał z napięciem i wszyscy snuli domysły w sercach co do Jana, czy nie jest Mesjaszem, on tak przemówił do wszystkich: «Ja was chrzczę wodą; lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów. On chrzcić was będzie Duchem Świętym i ogniem. Po nauce Jana Chrzciciela lud trwa w oczekiwaniu na przyjście Mesjasza. W oczekiwaniu tym wyraźna jest tęsknota za Tym, który może wyzwolić z mocy

grzechu i wprowadzić w przestrzeń szczęścia. Wszelkie wahania i spekulacje ludu, co do mesjańskiej tożsamości Jana Chrzciciela zostają przez niego jednoznacznie przerwane. Przedstawia on siebie w roli prekursora, który przez wezwanie do nawrócenia i przez chrzest przygotowuje ludzi do spotkania z Jezusem Chrystusem. Oczekiwany Mesjasz – Syn Boży jest w stanie zanurzyć człowieka w Duchu Świętym i w ogniu. Zanurzenie w Duchu Świętym jawi się jako wypełnienie starotestamentalnych obietnic o wylaniu Ducha na końcu czasów (Iz 32,15; 44,3; Ez 36,27; 37,14; 39,29; Jl 2,28). Zanurzenie w ogniu nawiązuje do eschatologicznego sądu, który przeprowadzi nadchodzący Mesjasz-Sędzia. Słowa Jana Chrzciciela są pełne pokory i uniżenia wobec nadchodzącego Pana. Za przywilej uważa on rozwiązanie rzemyka u sandałów. Czynność ta była wykonywana przez niewolnika wobec swego pana. Uniżenie to prowadzi jednak do wielkiej chwały. W dalszym kontekście Jezus wypowie o Janie Chrzcicielu znamienne słowa: Między narodzonymi z niewiast nie ma większego od Jana. Lecz najmniejszy w królestwie Bożym większy jest niż on (Łk 7,28).

w. 17

Ma On wiejadło w ręku dla oczyszczenia swego omłotu: pszenicę zbierze do spichlerza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym». Obraz Mesjasza trzymającego w ręku wiejadło (gr. ptuon) w celu przeprowadzenia selekcji pomiędzy zdrowymi ziarnami pszenicy a plewami, nawiązuje do rzeczywistości sądu. W obrazie tym Ewangelista czerpie inspirację z tekstów starotestamentalnych przedstawiających dzień sądu, w którym sprawiedliwi będą oddzieleni od osób czyniących nieprawość (Iz 66,24; Ml 3,19n).

w. 18

Wiele też innych napomnień dawał ludowi i głosił dobrą nowinę. Przepowiadanie Jana Chrzciciela ma charakter głoszenia dobrej nowiny. Celem tej ewangelizacji jest wzbudzenie otuchy u słuchaczy i wezwanie ich do całkowitego zaufania Panu. Jan Chrzciciel jako głosiciel dobrej nowiny stoi na linii proroków starotestamentalnych, których przepowiadanie koncentruje się na osobie zapowiadanego Mesjasza. Głoszenie dobrej nowiny ściśle wiąże się z dawaniem napomnień, które oczyszczają serce ludu i przygotowują do lepszego przyjęcia Słowa.

## Meditatio

Osoba Jana Chrzciciela jako nauczyciela i świadka staje się dla nas wzorem życia chrześcijańskiego. Jego nauczanie skierowane do grzeszników ma charakter upomnienia i mocnego wezwania do nawrócenia. Skuteczność tego przepowiadania zależna jest od otwartości słuchaczy. Pytanie – coż mamy czynić? – zawiera pokorne poszukiwanie wskazówek, jak żyć, aby być blisko Boga. Odpowiedzi Jana Chrzciciela są jasne i konkretne. Wymaga on radykalnego odcięcia się od grzechu i zerwania z tym wszystkim, co człowieka zniewala. Uczy on także wrażliwości na drugiego człowieka i życia w służbie innym. Jan Chrzciciel nie koncentruje całej swojej uwagi na sobie, lecz daje świadectwo o nadchodzącym Mesjaszu. Stawia siebie w roli pokornego narzędzia wypełniającego z ufnością zadania postawione mu przez Boga. Zapowiada Tego, który mocą Ducha Świętego przybędzie jako Pan i Sędzia, aby zebrać pszenicę do spichlerza a plewy spalić w ogniu nieugaszonym. Świadectwo Jana Chrzciciela nie ogranicza się tylko do teraźniejszości, lecz wykracza w przyszłość, aby dać

odpowieź swoim słuchaczom na wszystkie oczekiwania eschatologiczne. Jan Chrzciciel uczy nas, jak ważną i potrzebną w naszym życiu jest funkcja nauczyciela i świadka. Życie człowieka nie jest samotną wyspą, lecz jest zanurzone w doświadczeniu innych ludzi. Poprzez pokorną i cierpliwą postawę ucznia i słuchacza człowiek stopniowo staje się dla innych nauczycielem i świadkiem. Im głębiej potrafi przyłączyć się do Trójjedynego Boga, tym bardziej doświadcza Jego mocy i zwycięstwa nad grzechem i słabością. W postawie nauczyciela i świadka nigdy nie można zagubić pokory ucznia, ciekawości ucznia i wrażliwości człowieka.

### Contemplatio

„Modliłam się z Jezusem na pustyni. Kiedy tam wchodziłam, zobaczyłam nagą ziemię, wyschnięte drzewa. Jak tylko Jezus się zjawił, ziemia okryła się zielenią; na drzewach pojawiły się liście, kwiaty i owoce. Zwierzęta poznały swego Boga; ptaki zaczęły śpiewać, ponieważ widziały smutek Jezusa. Całe stworzenie starało się Go rozweselić i pragnęło zatrzymać Jezusa. Każde stworzenie zastanawiało się, jak Mu sprawić przyjemność; tylko kamienie trwały niewzruszone. Ani światło, ani ciepło, ani rosa, ani deszcz nie mogły mieć na nie dobrego wpływu... Jezus mówił patrząc na kamienie: Grzesznicy tak właśnie wyglądacie. Posyłam wam wodę mojej łaski, a wy nie korzystacie z niej, tak jak te kamienie. Dusze wierne mówiły Jezusowi: Panie daj nam ducha modlitwy, abyśmy mogły zdobyć dusze, które będą służyły tak, jak ziemia służy Ci na pustyni. Panie, jesteśmy nagie, okryj nas Twoją miłością. Zachowaj nas zawsze w Twojej obecności, abyśmy zawsze mogli Cię sławić, by rozweselić Twe serce. Spraw, byśmy wydawali kwiaty i owoce dla Kościoła. Jezus pokazał mi na pustyni małe drzewka ciężkie od owoców i powiedział mi: Popatrz na te małe drzewka; zobacz, jak woń tych owoców napełnia pustynię. One są obrazem duszy pokornej i małej w jej oczach. A teraz popatrz na te wyniosłe drzewa. Mają one same złe owoce, a zapach ich owoców jest też przykry: one są obrazem duszy wyniosłej... Jezus powiedział mi jeszcze: Popatrz na te dwie osoby. Jedna z nich szanowana jest przez wszystkich; ma wszystkie dary natury; jest piękna, bogata. Znajduje upodobanie sama w sobie; szuka przyjemności ziemskich; ale jej dusza jest brzydka przed Bogiem. Druga osoba jest biedna, chora, pogardzana; ale jej serce jest zawsze przy mnie; ona szuka jedynie jak mi się spodobać, jak czynić moją wolę. Och! Jak bardzo ta dusza jest piękna i bogata w moich oczach! Jaka chwała czeka na nią w niebie!... Słyszałam, jak Jezus powiedział jeszcze: Grzesznicy, nie pytam was, dlaczego zgrzeszyliście, ale dlaczego w ogóle się nie nawracacie. Nie będę patrzeć już na waszą przeszłość, jeśli tylko przyjdziecie do mnie. Mój Ojciec stworzył dla was niebo i ziemię; przyjdźcie, Ja was zbawię...”

Błogosławiona Miriam od Jezusa Ukrzyżowanego (Mała Arabka)

### Actio/oratio

Czy w swoim życiu podejmuję walkę z egoizmem i pytam często Boga – cóż mam czynić? Czy w swojej postawie życiowej wykazuję dążenie do prawdy i radykalne odcinanie się od wszelkiego grzechu? Czy potrafię przyjmować postawę pokornego ucznia, który otwarty jest na naukę płynącą z Bożego objawienia? Czy świadczę o Jezusie jako Panu i Zbawcy mego życia? Czy moje życie jest służbą dla innych? Czy w swoich życiowych decyzjach uwzględniam moc

Ducha Świętego i rzeczywistość przyszłego sądu? Czy pragnę być pszenicznym ziarnem w spichlerzu Pana?

Ks. Mirosław Stanisław Wróbel, źródło tekstu: [sfd.kuria.lublin.pl](http://sfd.kuria.lublin.pl)

### Rozważanie biblijne

Dzisiejszą Ewangelię poprzedza wezwanie do pokuty, które głosił Jan Chrzciciel. W Łk 3, 9 Jan ostrzegł: „Już przyłożono siekierę do korzenia drzew”. To oznacza, że sąd jest bliski i najwyższy już czas, aby uświadomić sobie konieczność zwrócenia się do Boga. Te słowa mają ogromny wpływ na słuchaczy Jana. A jak my reagujemy na jego słowa? Czy przychodzimy do Jana i pytamy: „Co mamy robić?”, aby coś zmienić w swoim życiu? A może słyszymy jego słowa, ale zaraz wracamy do swoich spraw i żyjemy tak samo powierzchownie jak wcześniej? Musimy uświadomić sobie, że jest to tak naprawdę przygotowanie na dobrą nowinę Jezusa. On sam osądzi, jaką odpowiedź daliśmy na słowo, które usłyszeliśmy. Sąd dotyczy naszego życia w zależności od tego, czy rzeczywiście przyjęliśmy to słowo Boże i czy pozwoliliśmy mu wydać dobre owoce w naszym życiu. Zawsze powinniśmy zadawać sobie to istotne pytanie: „Co mamy robić?”.

Gdy Jan nauczał nad Jordanem, pytały go tłumy: „Co mamy robić?”. A On im mówił: „Kto ma dwa ubrania, niech podzieli się z tym, który nie ma. Kto ma żywność, niech czyni podobnie”. (wersy 10-11)

Ludzie, którzy słyszeli Jana Chrzciciela głoszącego na pustyni, byli zaniepokojeni i pytali go, co mają robić. W pewnym sensie Jan dawał im nauki stanowe, czyli wyjaśniał indywidualnie przedstawicielom każdego stanu społecznego i zawodowego, co dla nich oznaczała pokuta. Byli to zupełnie normalni ludzie, którzy mieli swoje rodziny i wykonywali określony zawód. Jan Chrzciciel nie oddzielał nawrócenia od ziemskiego powołania. Nie prosił nikogo, aby porzucił swoją pracę i żył jak on na pustyni, ale odsyłał wszystkich z powrotem do sfery ich powołania i do wykonywanego zawodu. Tam mieli przynieść owoce pokuty.

To jest bardzo ważne. Wiele osób uważa, że jeśli chodzi o pokutę, czyli o zwrócenie się do Boga i o przyłgnięcie do Niego, to trzeba porzucić wszystko, co powszednie, i zacząć coś zupełnie nowego. Jan Chrzciciel jednak nie czynił swojego osobistego powołania normą dla innych. Widzieliśmy to już w Ewangelii z zeszłej niedzieli. Jan podkreślał z naciskiem, że jego słuchacze nie powinni żyć tak jak on na pustyni, ale dalej powinni być tam, gdzie umieścił ich Bóg. Odsyłał ich zatem z powrotem do ich społeczności i do ich prac. To właśnie tam powinni pokutować, tam tak naprawdę powinni przynieść jak najlepsze owoce pokuty. Prawdziwym owocem pokuty jest miłość. To właśnie ona umożliwia ludziom dzielenie się swoimi dobrami, np. ubraniami i jedzeniem. To jest kluczowe zdanie tego fragmentu Ewangelii.

Przyszli też celnicy, aby przyjąć chrzest, i pytali go: „Nauczycielu, co mamy robić?”. A On im odpowiedział: „Nie pobierajcie więcej niż to, co wam wyznaczono”. Pytali go również żołnierze: „A my, co mamy robić?”. Powiedział do nich: „Na nikim nic nie wymuszajcie, nikomu też nic siłą nie zabierajcie, ale poprzestawajcie na swoim żołdzie”. (wersy 12-14)

Do Jana Chrzciciela przychodzili celnicy, czyli poborcy podatkowi. Bezprawnie zabierali dla siebie to, czego nadmiernie żądali od ludu, i dlatego uważani byli powszechnie za oszustów i szantażystów. Celnicy zatem przychodzili do Jana i pytali: „Co mamy robić?”. W domyśle

możemy zrozumieć ich pytanie następująco: „A my, których wszyscy uważają za grzeszników, co według ciebie mamy robić?”. Nawet w tym wypadku Jan nie mówił im, że powinni zrezygnować z zawodu, który wydaje się naganny w oczach społeczności żydowskiej. Zamiast tego kazał im brać od ludzi tylko to, co jest prawnie dozwolone i już więcej ich nie szantażować.

Jeśli chodzi o żołnierzy, to zwykle nie byli nimi Żydzi, ale pogańscy mężczyźni z rzymskich sił okupacyjnych. Okazuje się, że także niektórzy z nich przychodzili i pytali Jana Chrzciciela: „A my, co mamy robić?”. Jan odpowiadał im, że nie powinni nadużywać przemocy, do której kusiła ich służba żołnierska i posiadanie broni. Nie powinni znęcać się nad ludźmi i ich nękać. Najbardziej zaskakujące w ustach Jana było wezwanie, że powinni być zadowoleni ze swoich zarobków. Zatem i w tym wypadku Jan nie mówił im: „Zrezygnujcie ze służby żołnierskiej”, ale raczej: „Pokutujcie i przynieście owoce pokuty jako żołnierze w waszej codziennej służbie!”.

Jan Chrzciciel nie żądał zatem, aby ktokolwiek porzucił swoje miejsce życia i pracy. Ludzie nie są powołani do ubóstwa, tak jak żył Jan, ale są powołani do dawania i dzielenia się. To nie zakres operacji finansowych czynił celnika winnym, ale zapędy złodziejskie i wykorzystywanie swojej pozycji do bezprawnego wzbogacenia się. Jan nie zabraniał żołnierzom nosić broni, ale wzywał ich, aby nie szantażowali ludzi i nie stosowali wobec nich przemocy.

Sam Jezus wszedł przecież w ten świat urzędników, ich spraw i zwyczajów. On przyszedł do świata, w którym są żołnierze, którzy mają strzec pokoju. On także podkreślał, że każdy powinien przynosić owoce pokuty tam, gdzie się znajduje i żyje. Ostatecznie, oczywiście, powinno to być również nasze pytanie, skierowane do Jana: „Co mamy robić jako chrześcijanie? Jako małżonkowie, księża, zakonnicy? Jako osoby wykonujące różne zawody? Co mamy robić w naszym zawodzie i w naszym powołaniu?”. Powinniśmy szukać także odpowiedzi na inne ważne pytania: „Jakie są nasze grzechy, wynikające z pozycji społecznej lub wykonywanego zawodu? Gdzie i komu okazujemy za mało miłości? W jakich okolicznościach nie chcemy dzielić się z innymi – naszą wiedzą, naszymi darami i zdolnościami otrzymanymi od Boga, naszymi pieniędzmi, naszym czasem itp.?”.

Ponieważ lud trwał w oczekiwaniu, a wszyscy zastanawiali się, czy czasem Jan nie jest Chrystusem, on tak im odpowiedział: „Ja chrzczę was wodą, lecz idzie potężniejszy ode mnie, któremu nie jestem godny rozwiązać rzemyka u sandałów. On będzie was chrzczył Duchem Świętym i ogniem. (wersy 15-16)

Jan wiedział, że chrzest pokuty to tak naprawdę dopiero początek i że musi przyjść nowa moc, aby umożliwić nowe życie. Jego chrzest jest zatem obietnicą: „Ja chrzczę was wodą, lecz idzie potężniejszy ode mnie, któremu nie jestem godny rozwiązać rzemyka u sandałów. On będzie was chrzczył Duchem Świętym i ogniem” (J 3, 16). To Duch Święty będzie zatem tą nową mocą, która nadejdzie.

Bardzo wielka była wówczas tęsknota ludu Izraela za Chrystusem, Mesjaszem, Odkupicielem i Zbawicielem, ponieważ warunki życia za czasów panowania króla Heroda były tragiczne.

Także dzisiaj warunki życia nie są do końca różowe, stąd odpowiedzmy sobie: Czy oczekujemy przyjścia Chrystusa, naszego Odkupiciela, jak sam obiecał? Czy naprawdę Go oczekujemy? A może oczekujemy zupełnie innych „chrystusów”, wybawców na miarę naszych oczekiwań?

To przerażające, jak bardzo dziś, nawet potajemnie w polityce, oczekuje się fałszywych Chrystusów, którzy mają zmieniać świat jakąś bliżej nieokreśloną mocą. Na przykład w sferze New Age wszystko kręci się wokół oczekiwania w gruncie rzeczy na jakiegoś fałszywego mesjasza. Wielu nam współczesnych nie oczekuje już obiecanego nam Chrystusa, który powróci pośród chaosu i stworzy nowy porządek świata. Kto w polityce, a może nawet w Kościele naprawdę liczy się z Chrystusem w naszej niezbyt przyjemnej sytuacji pandemicznej, która z całą pewnością jest nie mniej zła niż sytuacja Żydów w czasach Heroda? Ówczesny lud Izraela oczekiwał Mesjasza. Ale jakiego Mesjasza oczekiwał? W tym kluczu powinniśmy również i my zrobić dogłębny rachunek sumienia. Zauważmy, że dzisiejsza Ewangelia wiele ujawnia, ale czy wyciągamy z niej jakieś wnioski?

Jan Chrzciciel nie uważał się za godnego pełnić służby herolda przyjścia Zbawcy, czyli obiecanego Chrystusa. Zdawał sobie sprawę, że nie był godny nawet rozwiązać rzemyka u Jego sandałów, jak to czynili niewolnicy swoim panom. I chociaż tysiące ludzi słuchały Jana i szły za nim, to jednak ucieszył się, że ostatecznie nie trwali usilnie przy nim, ale opuścili go i podążyli za Kimś większym, za prawdziwym Chrystusem. Jan właśnie stale wskazywał na Chrystusa. Chciał się umniejszać, aby Chrystus mógł wzrastać. Czy to również nasza postawa? Wszyscy jesteśmy przecież wezwani do tego, aby być apostołami, aby przygotowywać drogę Bogu i Chrystusowi w sercach ludzi wokół nas i na całym świecie. Ale czy nasza posługa jest podobna do Jana Chrzciciela? Czy pozwalamy ludziom odejść od nas? Czy rzeczywiście cieszymy się, gdy ludzie nas opuszczają, gdy zapominają o naszym apostołowaniu i lgną do Chrystusa? Może jesteśmy wtedy zazdrośni, a nawet obrażeni? Może chcemy ich zatrzymać tylko dla siebie? Sprawdźmy sami!

Ma On w ręku szufłę, aby oczyścić swe klepisko i zebrać ziarno do swego spichlerza. Plewy zaś spali w ogniu nie do ugaszenia”. (wers 17)

Werset 16. mówi o Duchu Świętym i o ogniu, czyli o łaskawym sądzie, który oczyszcza i uświęca. W 17. wersecie Jan Chrzciciel wyraźnie wskazuje na Sąd Ostateczny. Mamy zatem tutaj do czynienia z dwoma różnymi rodzajami pożarów. W niegasnącym ogniu Sądu Ostatecznego nieużyteczne plewy spłoną. Jest to obraz Sądu Ostatecznego, który zniszczy tych, którzy wycofali się z działania uzdrawiającego ognia, z uświęcenia.

To uświęcenie jest sposobem takiego przeżywania naszego życia, które dokonuje się jakby przez ogień. To forma oczyszczenia. Nie ma świętości bez ascezy, czyli bez odmawiania sobie tych rzeczy, których wyrzekamy się z miłości do Boga. Z miłości do Boga także walczymy z gromadzącymi się w nas błędami i wyrrywamy z korzeniami te sfery, w których rodzą się w nas rozmaite nałogi. Wtedy właśnie przeżywamy oczyszczający i uzdrawiający ogień łaski – ale tylko pod warunkiem, że jesteśmy jego częścią. Jeśli nie przyjmujemy tego oczyszczającego ognia i nie dopuszczamy do jego uzdrawiającego działania, to będziemy poddani tylko i wyłącznie na pastwę niszczycielskiego ognia.

Dobra pszenica i zbędne plewy zostaną oddzielone od siebie, a zarazem od Osoby Jezusa. Nikt nie może Go ignorować. Każdy musi zdecydować, czy być za Nim, czy przeciwko Niemu. Dostrzegamy to dzisiaj bardzo wyraźnie wszędzie, także w naszym życiu. W prawdziwym przepowiadaniu Chrystusa zawsze będzie istniało napięcie między sądem Bożym a pełnią łaski. Pojawienie się Jezusa nie przynosi ani taniej litości, ani powierzchownego osądu, ale wymaga



od nas całkowitego poddania się Mu. Wymaga od nas oczyszczenia się w ogniu łaski. To nie jest tania litość. Ta łaska coś nas kosztuje. Od niej zależy ostateczny werdykt.

Dawał też wiele innych napomnień i głosił dobrą nowinę ludowi. (wers 18)

Jan Chrzciciel mówił wiele innych rzeczy, aby pocieszyć lud. Przede wszystkim głosił Dobrą Nowinę o przyjściu Pana, przez którego spełni się wszystko, co Jan wyrażał w znaku chrztu: oczyszczenie z grzechów i wylanie Ducha Świętego.

Przeanalizujmy bardzo poważnie nasze życie: „Co z naszymi obowiązkami? Co z naszymi grzechami?”. Zapytajmy pokornie: „Janie, co mamy robić?”. Z pomocą dzisiejszej Ewangelii możemy łatwiej znaleźć odpowiedź na te pytania.

Źródło tekstu: youcat.org

Charyzmatyczny prorok, który skutecznie gromadzi wokół siebie ludzi bojących się kary lub też pragnących przemiany swego życia, uznanie swoich win, prośba o oczyszczenie, to wszystko nie stanowi jeszcze obrazu chrztu, który od dwudziestu wieków celebrytuje Kościół. Jan przygotowuje serca sobie współczesnych na przyjęcie Mesjasza i czyni to środkami, które są dobrze znane w czasach Starego Testamentu. Pokorny prorok z odwagą i oddaniem denuncjuje grzechy ludu i grzechy elit. Ale Jan czyni coś, czego inni prorocy przed nim nie mogli uczynić. Nie tylko wieści nadejście Mesjasza, ale wskazuje Jego obecność pośród ludu i zapowiada wyjątkowe dzieło, którego będzie dokonywał Zbawiciel, mianowicie chrzest Duchem Świętym, zanurzenie w Ducha Świętego, obmycie Duchem Świętym. Bogata symbolika oczyszczającej wody stanie się obrazem działania Ducha Świętego w życiu chrześcijan.

Jezusa przychodzi do Jana nie po to, aby obmyć się z grzechów, ale aby się nimi ubrudzić. Wody Jordanu niosą grzechy ludu. Jezus wchodzi w te wody, aby przyjąć na siebie te grzechy, aby zanieczyścić się ludzkim grzechem. „On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą.” Jezus nie tylko staje się brudny od naszych grzechów, ale staje się grzechem, który zostanie zniszczony, uśmiercony na drzewie Krzyża. Jezus sprawiedliwy zanurza się w naszą niesprawiedliwość, aby wziąć ją na siebie i w ten sposób wprowadzić nas w nowe życie. Jezus zapowiada to, co stanie się naszym udziałem: „Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie - jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca.” Ja nie potrafię nosić na sobie grzechów moich braci, ale Jezus tak właśnie czyni z moimi nieprawościami.

Myślę, że pomimo swego radykalizmu, Jan Chrzciciel był dla ludu prorokiem łatwym do zaakceptowania. Jan przypomina o przestrzeganiu Prawa bez faryzejskiego „przecedzania komara” oraz dokonuje obmycia z grzechów. Uznanie win płynących z przekroczenia Prawa jak najbardziej mieści się w standardach społecznych każdej epoki. To Jezus przynosi całkowitą nowość chrztu. Po pierwsze Jego nauka wyprowadza nas z zamkniętego kręgu: Prawo – grzech – oczyszczenie. Jego chrzest w Jordanie ukazuje komunie z Bogiem, jako cel nowego chrztu. Paweł tak to wyraża: „Dzięki ciału Chrystusa umarliście dla Prawa, by złączyć się z innym - z Tym, który powstał z martwych, byśmy zaczęli przynosić owoc Bogu.” oraz: „Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu.” Nad Jordanem Bóg

objawia się jako wspólnota kochających się Osób. Chrzest Duchem Świętym to jedyny sposób, aby przyłączyć się do tej wspólnoty miłości.

We chrzcie nie jestem „przedmiotem” Bożych działań, ale zostaję przyjęty do Bożej rodziny. Chrzest, jako wejście w komunię z Bogiem, tworzy relację miłości. Miłość Boga, albo inaczej mówiąc, Bóg, który jest Miłością, staje się oblubieńcem człowieka. To dlatego „Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu.” Wiara jest tą wyjątkową, intymną więzią miłości i sprawia nie tylko wszczępienie w Chrystusa, ale także trwanie w Nim. Jeśli oburzamy się na małżeństwa z przymusu, to pomyślmy, że chrzest bez wiary staje się podobny do takiego związku. I dlatego „nie działa”. Dużo chrztów, mało chrześcijan. Chrzest małych dzieci zakłada wychowanie do wiary, wychowanie do miłości. I nie jest przesadą stwierdzenie, że tak jak dziecko rodzi się z miłości rodziców, a potem wzrasta i dojrzewa do odpowiedzenia na ich miłość, podobnie musi być w życiu ochrzczonych jako niemowlęta. Ich ludzkiemu dojrzewaniu musi towarzyszyć nauka kochania Boga.

ks. Maciej Warowny, Francja, [sfd.kuria.lublin.pl](http://sfd.kuria.lublin.pl)